

Połązić i pooglądać teatr

Co można robić w teatrze poza oglądaniem przedstawień?

Okazuje się, że całkiem sporo, przynajmniej w czasie „Długiego obiegu” całodobowej akcji w Starym Teatrze.

JOANNA TARGOŃ

Można na przykład coś zjeść. Ale ponieważ akcja była artystyczna (autorstwa Anny Królikiewicz), a nie kulinarna, jedliśmy na półpiętrach klatki schodowej, w półmroku i hałasie wielkich dmuchaw (używanych w „Orestei” Klaty). Tu kawałek kiszono fenku z łyżek zawieszonych na ścianie, tam wyrefinowaną sałatkę z ziaren popijaną dziwnym płynem.

Walka w spodenkach

Wzrok i słuch nam odebrano, mieliśmy skupić się na smaku. Warto było, choć porcyjki małe, do smakowania, nie objadania się. Można było się zrelaksować, bo Rafał Urbacki na kwadrans zamknął nas w białym pokoju, gdzie w pół-



Stary Teatr, „Długi obieg”: walka Dobra ze Złem

mroku po suficie powoli przelewały się psychodeliczne projekcje, a performerki operowały kolorowymi światłkami. Można było na podwórku wpatrywać się w „las”, czyli nastrojowo podświetlone rośliny zamknięte w pionowym szklanym akwarium, ale czy ktośkolwiek przez to „osiągnął zen” (co sugerowali twórcy: Szpecht/Haudek/Czupkiewicz), śmiem wątpić.

Można też było w Sali Modrzejewskiej kontemplować leżącą na łóż-

ku w szklanej gablocie ciężarną dziewczynę; białe baloniki i kule rozsiane po sali, półmrok i rozświetlone łóżko - scena jak z estetycznego snu. A obok, w górnym foyer, pod okiem Swinarskiego z pomnika, dwóch zapasników toczyło pojedynek (pomysł Zbigniewa Libery), który miał być wg opisu walką Dobra ze Złem; panowie odziani byli w identyczne spodenki, więc nie wiadomo było, kto jest kim. Ale może o to chodziło, że nie odróż-

niamy Dobra od Zła, a pojedynek trwa i nikt w nim nie wygrywa.

Dziewięć akcji

Spacer po zakamarkach teatru, niedostępnych zwykle dla widzów, sam w sobie jest atrakcją. Labiryntu korytarzy, schodów i schodków, sal i salek o nieznanym (ale niezbędnym dla funkcjonowania teatru) przeznaczeniu nie można zwiedzić bez przewodnika - łatwo się tu zgubić. Poza braniem

udziału w zaplanowanych przez twórców „Długiego obiegu” atrakcjach podczas dwupółgodzinnego spaceru można było przekonać się na przykład, jak wysoko sięga ta część sceny, której nie widać z foteli widowni. Ile miejsc wokół niej służy przygotowaniu do wytwarzania sztuki. Gdzie i jak gromadzone są potrzebne do tego przedmioty i urządzenia. To zwiedzanie (choć udostępniono tylko niewielką część budynku) było najciekawszą częścią „Długiego obiegu”.

Dziewięć akcji, które przygotowali zaproszeni przez Justynę Łagowską i Michała Buszewicza artyści, nie tworzyło żadnej wspólnej narracji. W zakamarkach teatru oglądaliśmy prace gotowe, w których udział widzów (jeśli takowy przewidziano) był zaplanowany i nie wpływał na ich przebieg.

Tylko raz zetknęliśmy się z żywą materią teatru; w garderobie natrafiliśmy na aktorki Teatru 21 (grają w nim ludzie z zespołem Downa i autyści), które razem z Justyną Sobczyk, założycielką i kierowniczką grupy, postanowiły zrekonstruować „Hamleta IV” Andrzeja Wajdy. Wspólne czytanie fragmentu „Hamleta”, oglądanie rejestracji spektaklu Wajdy, zastanawianie się nad nim, opowiadanie o pracy Teatru 21 dowiodło, że bez aktorów i ich pracy teatr jest miejscem może i atrakcyjnym, ale martwym. ●

Stary Teatr. „Długi obieg”, kurator: Justyna Łagowska, współpraca: Michał Buszewicz, 4-5 czerwca 2016